GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" „Gospodarz" i „Przyjaciel Dziatek" wychodz. codz. z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwart. 12 mk. miesięcznie 4 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 32 mk. do b. Kongresówki i Galicji 52 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześciamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI. Olsztyn, na sobotę 14. stycznia 1922 r. Nr. 11.

Minister Severing w Prusach Wschodnich.

Pruski minister spraw wewnętrznych Severing z dyrektorami ministerjalnymi Abegg i Brecht przybyli do Królewca.

Minister przybył, ażeby orjentować się o położeniu politycznem i miał narady z przedstawicielami różnych partji. (Z Polakami także? Red).

Zdawano ministrowi podług »Königsb. Allg Ztg.« raporty o **prawie dla kresów wschodnich** (Ostmarkengesetz), o wschodniopruskiej „Wohlfahrtspflege" (instytucji germanizacyjnej pod płaszczykiem dobroczynności) i o etacie wyznaczonym na **zadania kulturalne** w Prusach Wschodnich.

Wiemy, co nasi „przyjaciele" tu u nas uważają za **„zadania kulturalne"**.

Wołał już przedtem Superintendent Hensel w »Ostpreussische Zeitung« **o środki na germanizację ludu naszego przez szkołę, Kościół i „Heimatdienst".**

Woorgitzki w tym kierunku obrabiał Berlin.

A „Heimatdienst" w kłamliwych i tendencyjnych telegramach starał się zamydlić oczy rządowi w Berlinie i przedstawić mu „niebezpieczeństwo polskie" w jak najczarniejszych kolorach. Toro wał on drogę wizycie p. ministra.

Rządzie w Berlinie! Szanowni panowie w Berlinie. Kto jest waszym informatorem? Kto jest wa szym decernentem dla spraw polskich?

Rządzie w Berlinie! Zważajcie panowie ażeby reakcyjny „Heimatdienst" pod płaszczykiem „niebezpieczeństwa polskiego" nie wywiódł was w pole jak swego czasu sławetną Komisję Koalicyjną.

Rządzie w Berlinie! Reakcja u nas nie śpi. „Heimatdie st" to reakcja. Rządzie republikański, zerwij łączność z „Heimatdienstem", z hakatyzmem, z reakcją.

Prosimy jedynie tylko o nasze prawa, a pozostaniemy Polakami ale zarazem wiernymi obywatelami Rzeczypospolitej Niemieckiej.

Niczego więcej nie żądamy.

Do republikańskiego rządu stojącego w ścisłej łączności z reakcją wschodniopruską, do rządu, który zamierza popierać z „Heimatdienstem" moralnie i finansowo propagandę germanizacji, do takiego rządu my Polacy zaufania mieć nie możemy.

Żądamy sprawiedliwości, niczego więcej.

O naukę polską dla dzieci naszych.

Z Sztumskiego piszą nam:

Jak niby „demokratyczne" Niemcy pojmują równouprawnienie mniejszości narodowych, widać to naprzykład z traktowania nauki religji i nauki polskiego czytania i pisania w szkołach elementarnych.

W zasadzie przeszła uchwała, że w szkołach elementarnych na życzenie rodziców tak nauka religji jak nauka polskiego może być udzielaną. Tymczasem co robią z tego rejencja i władze szkolne? Przedewszystkiem wydają rozporządzenie, że nie wolno udzielać nauki polskiego **przed południem** lecz jedynie w godzinach popołudniowych.

Cel tego jasny. Chodzi o to, aby dzieciom w szkołach wiejskich tę naukę uniemożliwić a przynajmniej utrudnić, bo jasnem jest, że dzieci przy znacznych nieraz odległościach nie będą drugi raz 4 lub 5 kilometrów do szkoły chodziły, powróciwszy zaledwie po nauce przedpołudniowej do domu. Aby dalej zrobić z rozporządzenia, że wolno uczyć po polsku, martwą literę, wychodzi rozporządzenie, że koszta nauki religji i polskiego ponosić muszą gminy osobno zupełnie, dodatkowo. Rejencja żadnych kosztów, wypływających z tej nauki ponosić nie chce i od nauczycieli tej nauki nie żąda, chyba za osobnem wynagrodzeniem, które odnośne gminy prócz zwykłych ciężarów ponosić mają.

Koszta tej nauki wynoszą dla nauczyciela 10 mk. za godzinę. Licząc tygodniowo 4 godziny nauki polskiego i 4 godziny nauki religji wypada w 40-tu tygodniach (odliczając wakacje) 320 godzin czyli 3 200 mk. rocznie. — Wobec tego, że ciężary gmin w ostatnim czasie nadzwyczajnie wzrosły, nie wiem, czy znajdzie się wiele gmin, które się jeszcze na te 3 200 mk. zdecydują, tembardziej, że w zasadzie są zdania, iż opłacanie tych kosztów jest tak samo obowiązkiem rządu, tak opłacanie nauki niemieckiego, że więc żądanie rejencji jest bezprawnem.

Nasi bracia powinni ten rodzaj wykonywania uchwał bacznie obserwować i polecić do zastosowania go w Polsce. Jeżeli Niemcy w Polsce uczą się na koszt Rządu Polskiego po niemiecku, to ludność polska tutejsza żądać może, aby także na koszt rządu niemieckiego uczyła się po polsku, jeżeli równe zasady mają mieć zastosowanie.

Z takich rozporządzeń jak przytoczone powyżej widać, że system pruski w niby »demokratycznem« państwie niemieckim pozostał i nadal bez zmiany.

Jeżeli system taki ma być stosowany, jeżeli ten system ma być sprawiedliwy, to niech go się przynajmniej stosuje nietylko u nas lecz i w Polsce.

D.

Synod ewangelicki w Polsce a opcja.

Ewangelicki Synod krajowy w Polsce wydał odezwę do wszystkich gmin kościelnych złączonego ewangelickiego Kościoła w obrębie b. zaboru pruskiego z poleceniem odczytania z ambom w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Synod w swojej odezwie, którą w całości podaje »Deutsche Rundschau« (nr. 206 roku 45), nawołując wiernych do pozostania w Polsce:

»Nie emigrujcie bezcelowo i bezplanowo ze starej Ojczyzny i w dal od waszego drogiego kościoła, gdyż tego kiedyś pożałujecie«.

Odezwa wychodzi z założenia, że emigracja Niemców dotkliwie wyrządza szkody Kościołowi ewangelickiemu, gdyż miejscami:

»świątynie nie mogą już być zapełnione, także zaczyna sprawdzać się pogróżka nieprzyjaciół:

»Ewangelicy budujcie tylko kościoły, my dostaniemy je i tak potem«.

I w dalszym ciągu oburza się Synod na swoich wiernych:

»Większa część dotychczasowych emigrantów wywędrowała bez potrzeby i nie można ch nazwać zbiegami, nie przecierpieli oni bowiem dotąd niczego nieznośnego z powodu swej niemieckości i wiary i nie mają stąd uzasadnionego prawa liczyć na pomoc i troskę Ojczyzny«.

Z kolei przechodzi odezwa w ton prośby i religijnych zaklęć, przytaczając, co wydać się może ironją, słowa ewangelji:

»Kto mnie chce naśladować niech zaprze się samego siebie a bierze krzyż swój i idzie za mną«.

Albowiem, kto nie pozostanie i nie będzie optował za Polską, mimo, że równa się to z noszeniem ciężkiego krzyża

»ten nie jest prawdziwym uczniem Chrystusa« — »My nie jesteśmy z tych, którzy uciekają i będą potępieni, ale z tych, co wierzą i ratują duszę«. Kończy zaś słowami Izajasza w odniesieniu do tych, którzy pozostają.

»Ród ten stanie się świętem nasieniem«

Tak nawołują ewangielicy ziomków swoich do pozostania w Polsce.

A u nas?

Czy nasza Władza duchowna starała się o to, ażeby zatrzymać katolickich Parafjan w kraju? Czy starała się o to, aby powstrzymywać emigrację do Polski uwzględniając życzenia polsko katolickich parafjan?

Przegląd polityczny.

Polska.

Co Polska dała Gdańskowi.

Gdańsk. Satystyka ruchu portowego stwierdza iż dzięki odłączeniu Gdańska od Niemiec ruch tonażowy w porcie Gdańskim wzrósł w r. 1921 niemal w dwójnasób w porównaniu z ostatnim rokiem przedwojennym. Mianowicie w r. 1921 wpłynęło do Gdańska 1532 okrętów o tonażu 1 385 000 ton, (w r. 1913 okrętów 2910 o tonażu 924 827) zaś wypłynęło okrętów 2632 o tonażu 1 603 000. Ruch ten wzmógł się znacznie również wobec ruchu w r. 1920, w którym wypłynęło 1951 okrętów o tonażu 987 740, zaś wypłynęło 1935, o tonażu 979 000. Podług flag kroczy w r. 1921 na pierwszem miejscu Danja (185 okrętów i 318 000 ton), dalej Niemcy (1967 okrętów 268 000 ton), Anglja, (210 okrętów 234 000 ton), Ameryka (66 okrętów 229 000 ton), Holandja (75 okrętów 90 000 ton) itd. Flagę polską nosiło 116 statków o ilości 4989 ton (w roku 1929 okrętów 88, ton 2430), zaś gdańską 255 statków o tonaży 59 000 (w r. 1920 statków 171, o tonażu 37 000).

Wybory na Wileńszczyźnie.

Wilno, Dziś odbyły się wybory do Sejmu wileńskiego. Do godz. 8 wieczorem z 70 000 uprawnionych do głosowania głosowało 41 950 wyborców. Ponieważ wybory kończą się o godz. 10 wieczorem, oczekują, że 65—75 tysięcy wyborców weźmie udział w głosowaniu. Z pośród żydów uprawnionych głosowało 40 proc.

Wilno. Udział wyborców na prowincji jest bardzo liczny. Żydzi głosują masowo. W Oszmianie głosowało 70 proc. chrześcijan i 50 proc. żydów.

Wilno, Według dotychczasowych obliczeń dadzą wybory następujące wyniki: W mieście Wilnie przeprowadzi Centralny Komitet Wyborczy 14 posłów, socjaliści 2, demokraci 1, bezpartyjni 1. Na prowincji przypadnie prawdopodobnie 1/8 mandatów Centralnemu Komitetowi.

Ratyfikacja polsko-czechosłowackiego układu.

Warszawa, (TU. Szef średnio-europejskiej sekcji w polskim ministerjum spraw zagranicznych Ładoś, wyjechał z Warszawy do Pragi, w sprawie ratyfikacji polsko-czechosłowackiego układu.

Układ między Kłajpedą a Polską.

Kłajpeda, (PAT.) Wysoki komisarz Ligi Narodów zwrócił się do delegacji polskiej z oficjalną propozycją zawarcia tymczasowego układu handlowego między Kłajpedą i Polską. Taką samą propozycję otrzymała litewska misja oraz komisarjat niemiecki w Kłajpedzie.

Niemcy.

Postulaty polaków w niem. część G. Śląsku.

Katowice. (PAT.) Dowiadujemy się ze źródła dobrze poinformowanego, że polacy zorganizowani w Związ-

u górnoślązaków, mają zamiar przedłożyć swoje postulaty prezydentowi Calonderowi i wysłannikowi Rady Ligi Narodów, bawiącym obecnie na G. Śląsku. Wyrażą oni p. prezydentowi swoje obawy, że obietnice rządu niemieckiego, uczynione górnoślązakom, mogłyby się stać z łatwością iluzorycznymi, gdyby żądania ludności nie znalazły skutecznego poparcia ze strony Rady Ligi Narodów i jej wysłanników. Bez tej pomocy wszystkie układy i przepisy gwarantujące prawa mniejszości narodowościowych nie odniosłyby w praktyce żadnych rezultatów i pozostałyby martwą literą, bez wpływu na losy górnośląskiej ludności, która znowu powróci pod niemieckie panowanie. W końcu związek górnoślązaków wyrazi wobec p. Calondera przekonanie, że jedynie tylko utworzenie z niemieckiej części G. Śląska państwa związkowego mogłoby ludności mniejszościowej, osiadłej tu od wieków, zapewnić swobodne warunki rozwoju, do których ma niezaprzeczone nieprzedawnione prawa. Część G. Śląska, która dostanie się Niemcom; chce być samodzielnym państwem w obrębie Rzeszy niemieckiej, a nie prowincją w państwie pruskim, bo inaczej ludność polska będzie znów gnębiona i wystawiona na najcięższe przejścia i próby. Na poparcie swych żądań powołują się delegaci związku na przykład Polski, która i tylko przyrzekła. G. Śląskowi autonomję, lecz od chwili zapadnięcia decyzji genewskiej przygotowuje się do wprowadzenia jej w życie z dniem objęcia władzy na przyznanych Polsce obszarach.

Wyjazd niemieckiej delegacji z Paryża do Cannes.

Paryż. Specjalny krespondent Havasa donosi z Cannes: Rada najwyższa zaprosi niemiecką delegację do Cannes na dzień 11-ty stycznia. Delegacja niemiecka opuszcza Paryż 10-go i spodziewa jest w Cannes w środę wieczorem, a w czwartek Rada Najwyższa wysłucha jej komunikatu.

Paryż. (Vossische Ztg.) Niemiecka delegacja pod przewodnictwem Rathenau'a, przybyła dziś o godz. 1-szej p. p. do Paryża i następnym pociągiem o 5-tej min. 35, na skutek zapraszającej depeszy Rady Najwyższej wyjechała do Cannes. Według dzienników paryskich w środę w południe Rada Najwyższa wysłucha komunikatu niemieckiej delegacji. Rathenau odmawia prasie wszelkich informacji przed obradami z Radą Najwyższą. Według doniesienia Havasa, Briand odbył dziś przed południem dłuższą konferencję z przewodniczącym komisji reparacyjnej.

Podział odszkodowań.

Paryż. Według ostatnich wiadomości przedstawia się sprawa odszkodowań następująco: z pierwszego niemieckiego miljarda otrzyma Anglja 450 miljonów jako zaliczkę na koszta okupacji, Włochy zatrzymają zasekwestrowaną przez nie sumę 31 mil. reszta przypada Belgji, z racji pierwszeństwa, jakie jej przysługuje. Z 720 mil., jakie Niemcy mają zapłacić w roku 1922, otrzyma Francja 139 mil. odstąpionych przez Anglję zadawalającą się sumką 50 mil. Reszta w sumie 531 mil. przypadnie Belgji, z wyjątkiem 100 mil. zdeponowanych obecnie w Narod. banku francuskim. Tychże sum będzie Francja mogła używać aż do 1 maja 1923 Niemcy muszą natychmiast złożyć 300 mil. Reszta 240 mil. zostanie rozłożona na cały bieżący rok. Ponadto muszą Niemcy zapłacić w naturze Francji 950 mil., Belgji 125 mil., Anglji 100 mil., Włochom 240 państwom pozostałym 35 mil. Razem 1450 mil. Postanowienia te są stanowcze i wszelka dyskusja ze strony Niemiec wykluczona.

List z obczyzny.

Gelsenkirchen, 5 stycznia 1922.

Najprzód witam wszystkich czytelników i korespondentów naszej gazety, a przedewszystkiem naszego pana Kubę z pod Wartemborka. Naszej »Gazecie« życzę żeby stale się rozpowszechniała i w tym Roku nowym jeszcze raz tyle czytelników miała.

Najprzód parę słów do tych, którzy na zachód się wybierają na robotę. Możeby się najpierw przyjacieli i znajomych zapytali, czy można tu dostać pracę. Słyszałem, że wielu ludzi lata trzy tygodnie szukając pracy, której nie mogą dostać. Podróż jest droga, a utrzymanie tak samo. Prawda, że tu robotnik zarabia 90 marek dziennie, ale żywność jest bardzo droga Centnar kartofli kosztuje 150 marek. Słyszałem, że w Kolonji kosztuje centnar kartofli 200 marek Chleb 3 funtowy kosztuje 19 marek, masło dobre 45 marek.

Teraz chciałem donieść towarzystwom na Warmji, że jeżeliby które z towarzystw miało zamiar sprawić sobie chorągiew kościelną, mogłoby się zgłosić do sekretana »Związkowego«, adres: Wojciech Grzegorski, Altenbochum Laer 1.

Towarzystwa tutejsze zaprzestały istnieć z powodu wyjazdu członków w ojczyste strony. Oddały więc chorągwie i szerpy do »Związku«, gdzie je można teraz tanio kupić.

A teraz chciałbym parę słów napisać w sprawie bractw Różańca świętego tam w stronach ojczystych.

Przed 5 tygodniami byłem na pogrzebie mej kochanej matki tam w stronach rodzinnych i miałem sposobność mówić z członkami Różańca św. A że tam po wioskach znajduje się 7 i więcej nawet czasem »róż«, a 5 do 6 wiosek należy do jednej Parafji, możnaby te wszystkie róże w jedno Towarzystwo lub Bractwo Różańca świętego złączyć, naturalnie przy pomocy księdza proboszcza parafjalnego i tam zaprowadzić wsparcie pośmiertne. Teraz w tak drogich czasach byłoby takie wsparcie bardzo potrzebne. Tu na obczyźnie istnieją takie wsparcia pośmiertne.

Na przykład: do jednej parafji należy 5 wiosek, w każdej wiosce jest 8 róż, więc Bractwo miałoby 40 członków. Każdy członek płaci 1 markę wstępnego i miesięcznie 25 lub 50 fenigów. Gdy więc jedno z członków po półroku umrze, otrzyma rodzina 100 lub 200 marek wspomogi pośmiertnej. Dobrze byłoby gdyby każde Bractwo miało także swoją chorągiew, którą niesie się przed trumną zmarłego członka aż na cmentarz.

A teraz moi kochani rodacy przejdę do najgłówniejszej sprawy. Jakby to pięknie wyglądało, gdybyście po skończonym pogrzebie wrócili szykownie do domu, zamiast iść do karczmy jak tam mówią na »skórkę« bo tam taka moda. Patrzcie tylko: nasi ojcowie mieli w kościołach tylko polskie nabożeństwa a co dziś się dzieje? W czysto polskich parafjach odprawia się niemieckie nabożeństwo, czasem dla 2 lub 3 Niemców który się tam w parafji znajdują. Ale to taka moda.

A teraz kochani Rodacy jeżeli się komu to moje pismo nie podoba, to proszę o przebaczenie. Ja uczyć was niechcę, tylko dać dobry przykład.

W tym nowym roku trzeba wszystko naprawić, jeżeli chcemy duszę naszą zbawić.

Wasz rodak i stały czytelnik »Gazety Olsztyńskiej«.

W. L.

KRONIKA.

Olsztyn 13 stycznia 1922.

Kalendarz na sobotę: Hilarego b.
Wschód słońca o g. 7,56; zachód o g. 4,27.
Kalendarz na niedzielę: Maurycego
Wschód słońca o godz. 7,55; zachód o g. 4,28.

— r. **Syrenie głosy,** czyli „Heimatdienst" schlebia katolikom niemieckim. W „Lycker Zeitung" (nr. 8) znajduje się ciekawy artykuł pod tytułem „Glaube und Heimat". W artykule tym „Heimatdienst" dowodzi, że nasza »Gazeta« zamierza wbić klin pomiędzy katolików i ewangelików niemieckich. Niemcy katolicy i ewangelicy mają ramie przy ramieniu stanąć przeciwko polskości, a także ci wschodnioprusacy, którzy używają wprawdzie »polnische Mundart«, ale się uznają za wiernych Niemców. »Deutsche Ostpreussens, schliesst die Front«. —

Dobrze. Przyszłość wykaże może niezadługo co Niemcy katolicy i sprawa katolicka zyska na tym zjednoczonym froncie i wspólność centrowców z »Heimatdienstem« przeciwko Polakom.

Superintendent Hensel, pastor Rauch, Skowronnkowie itd. już dzisiaj ręce zacierają . . . .

Na Boga! Katolicy niemieccy, otwórzcie oczy. Czy nie widzicie, że parafje katolickie pustoszeją? Czy nie widzicie innych i groźnych skutków waszej fałszywej polityki?

Cios wymierzony w naszą pierś uderzy w Kościół katolicki i w partję — centrową.

To prawda, jak Bóg na niebie.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Przed tutejszym sądem ławniczym odpowiadał się przed kilku dniami kupiec T. Schramm. Oskarzony mieszkał swego czasu w hotelu »Deutsches Haus« i podał do gazet ogłoszenia poszukając inteligentnych ludzi jako podróżnych zapewniając im, że zarobią miesięcznie 10—1500 marek. Jako pierwszy zgłosił się robotnik Franczyszek B. z Olsztyna, któremu oskarzony obiecał, że zostanie jeżeli się okaże w krótkim czasie subdyrektorem lub generalnym zastępcą firmy »Rheinische Kunstanstalt«, lecz musi mu przynieść 7500 marek jako zadatek. B. nie namyślając się długo przyniósł pieniądze. W podobny sposób wyłudził Schramm od pewnego rzeźbiarza 1000 mk. i jakiegoś P. 800 mk. Sąd skazał oskarzonego na 4 miesiące więzienia. — Zima tegoroczna zajmu-

Apostół i zbawca Litwy

(Polska i Litwa).

Obrona, oparta na historykach **niemieckich.**

Napisał K. W.

25)

(Ciąg dalszy.)

Skarżyli się Prusacy gwałtownie (conquerebantur) **na gwałty Krzyżaków i opłakiwali bardzo wiele swój los** (deflebaut plurimum) i tęsknili do dawniejszej wolności, którą się cieszyli, gdy podług swych praw żyli i przemyśliwali nad tem, jakby zrzucić jarżmo Krzyżaków Do papieża do Rzymu zostali wysłani posłowie Prusaków. Upominał biskup Chrystjan (Krzyżaków), gdy widział, że z Prusakami sobie nie dobrze postępują, lecz u człowieka dumnego i arogantnego nie mógł nic wyjednać" (Historia Prussiae, l. II. p. 77). Podobnie jak ks. Leo pisze ks. Grunau, dominikanin w ósmej księdze swej kroniki. — I Prusacy zbuntowali się przeciw Krzyżakom. A to dało Krzyżakom pożądaną sposobność, żeby Prusaków tępić...

Micraeliusz pisze, że Prusacy żyli pod Krzyżakami w najostrzejszej niewoli (eusserste Dienstbarkeit) [B. II. 695]. Kronikarze, należący do zakonu krzyżackiego, jak n. p. Piotr z Duisburga, sacerdos Ordinis Teutonici, albo kreatury Krzyżaków, jak n. p. Lindenblatt (Loe, l. III. p. 188) z dumą o tym tępieniu Prusaków i Litwinów piszą. I tak gruntownie po „chrześcijańsku" się do tej roboty zabrali, że, jak Hartknoch pisze, **Prusacy** „zostali **niemal zupełnie wyrznęci (excisis fere veteribus incolis),** gdy Krzyżacy po długich wojnach Prusy ujarżmili" (sub iugum misissent) [Respubl, l. I. c. VII. p. 102], że wyżej wspomniany ks. Alexius zatytułował swą kronikę **„Księga** o życiu i **śmierci szczepu pruskiego"** (Hartknoch, Dissert. de script. Hist. Pr. p. 6).

To co spotkało Prusaków, byłoby niechybnie spotkało Litwinów, gdyby Jagiełło nie włączył Litwy do Polski. Niewola ciężka, jakiej nie ma gorszej pod słońcem (Munsterus), — **zagłada!** „Bo po ujarżmieniu, pisze Hartknoch, Prus **przebiegali Krzyżacy** pod pretekstem, że są powołani do zwalczania narodów pogańskich, **często w nieprzyjacielskich napadach Litwę i Żmudź i pustoszyli wszystko ogniem i mieczem gruntownie** (Prussia enim iam subacta, sub hoc praetextu, quod ad gentiles populos oppugnandos sint invitati, Cruciferi Lithuaniam quoque et Samogitiam infestis agminibus saepe pervagati, **ferro et igni omnia devastabant)** [Resp. c. VIII. p. 105). **„Gedymin,** wielki książe litewski prowadził z Krzyżakami w Prusach i Inflantach bardzo wiele wojen. Gdy już mu wojny naprawdę zbrzydły, i gdy **widział, że inaczej Litwie swej nie może poradzić** (aliterque Lithuaniae suae consuli non pose cerneret), **pisał** do papieża, że on się nie wzdryga przed chrześcijanizmem i **żeby** naprawdę **chrześcijańską wiarę przyjął; lecz na przeszkodzie stoją ciągłe wojny z Krzyżakami** (...obstare perpetua cum Cruciferis bella) (Petrus von Duisburg [Hartknoch], Pars III, c. 353 nota 1: Grunau Tr. XI. c. 12 fol. 193 seqq.). „Biskup ryski i obywatele Rygi byli ciągle nieprzyjaźnie usposobieni do niemieckiego zakonu w Inflantach. W całej Europie rozpowszechniali oni to, że owi dwaj królowie Rusi i **Litwy** (Gedymin) **chcą przyjąć chrześcijanizm** (velle suscipere); **lecz Krzyżacy temu ich zamiarowi przeszkadzają** (...Fratres autem Ordinis Teutonici hoc ipsorum propositum impedive). I nie przestali oni tych wiadomości rozpowszechniać, aż papież wysłał owych dwuch nuncjuszów do Inflant' (Petr. v. Duisbg. [Hartknoch], Pars. III. c. 349. nota 1: In Chron. antiq. Germ. M. 5.).]

Kronikarze krzyżaccy, jak n. p. wyżej wspomniani Peter von Duisburg, Ordinis Teutonici Sacerdos, i Johannes Lindenblatt opisujący rozpaczliwe walki Litwinów, z widocznym ukontentowaniem donoszą o tym tępieniu Litwinów. Jak wycie hyeny słyszy się ten ciągle się powtarzający refren „omnes interfecerunt" (wszystkich wymordowali), „maxima strages" (bardzo wielka rzeź), in solitudinem redegerunt (w pustynie przemienili), capti et occisi sunt omnes (dostali się do niewoli [Litwini] i zostali wszyscy wymordowani), Cruciteri funditus cremaverunt (Krzyżacy do gruntu spalili), sanguis de moeinis fluseit sicut aqua pluviae inundantis (krew z murów tak ciekła jak woda deszczu ulewnego) [Duisburg], „sie slugen gar vil lute" (oni [krzyżackie wojska] zabili wiele ludzi), tatin grosin schadin (wyrządzili wiele szkód) [Lindenblatt].

Te napady rabunkowe na Litwę, które Krzyżacy „reyse", a gdy się dobrze udały „gute reyse" nazywali, rozpoczęły się zaraz po ujarżmieniu i wyrżnięciu niemal zupełnym Prusaków w r. 1283. Jako próbę takiej „gute reyse" pozwolimy sobie, kochanym czytelnikom przytoczyć z kroniki Duisburga zakończenie wyprawy na warowny obóz (castrum) Grodno: „Nareszcie wtargnęli braciszkowie (Krzyżacy) gwałtem do Grodna tak jak się Bogu spodobało (sicut Deo placuit) [Dziwne były zasady tego „Teutonici Ordinis Sacerdos". To, że Krzyżacy mordowali pogan, ludzi nieochrzconych i posyłali ich na potępienie wieczne, to miało się Bogu spodobać? Czy raczei nie była każda taka rejza weselem dla djabła, który widział, jak się piekło napełniało nieochrzconymi Litwinami i ochrzconymi „fratrami". Autor], **wzięli do niewoli (Litwinów), wszystkich zabili i przez ogień zburzyli do szczętu.** Potem poszło 1800 chłopa w okolicę tego warownego grodu, **niszcząc jak najwięcej pożogą i rabunkiem; wzięli wiele ludzi do niewoli, zabili ich i wrócili z bardzo wielką zdobyczą** (...vastautes quam plurimum incendio et rapina, et captis multis hominibus et occisis cum praeda maxima redierunt). W tej okolicy (Grodna) został zabity pewien Bart, który uciekł do Pogezanji, ponieważ on przy ostatnim buncie (Prusaków) komtura z Kiszporka i Elbląga wziął do niewoli. Tego napadł jego pies (naturalnie z pomocą obecnych. Autor), rozdarł jemu pierś lewą i wyrwał mu jego serce, które było winne tyle zdrad i oszukaństw, z ciała i pożarł je w obecności więcej chrześcijan (Krzyżaków) [Peter von Duisburg, Pars III, c. 268). —

je nietylko meteorologów, lecz także całą prasę, tak polską jak i niemiecką. O żadnej zimie dotychczas tyle nie pisano co o teraźniejszej. Przed stu laty, a więc w roku 1822 była prawie taka sama zima jak tego roku. Z Petersburga pisano wówczas do „Journal de Debate": „ tegoroczna zima trwa właściwie tylko miesiąc; gdyż pierwszy śnieg spadł w pierwsze święto Bożego Narodzenia i znikł już w pierwszych dniach lutego. Jeszcze łagodniejszą była zima w roku 1622, a więc przed 300 latami. Jak kroniki piszą było w styczniu już tak ciepło, że nie potrzeba było palić w piecach. W lutym kwitły już drzewa, a żniwa było 6 tygodni wcześniej jak po inne lata. Miejmy nadzieję, że tego roku nastąpi wczesna wiosna coby powitała zwłaszcza uboższa ludność cierpiąca bardzo pod brakiem opału z prawdziwą radością.

Z Powiśla.

* **Kwidzyn.** Za kradzież odpowiadała przed tutejszym sądem ławniczym służąca Anna Sch., która skradła żonie robotnika M. zegarek damski, płachtę i koszulę. Zegarek sprzedała by podobno jechać za pieniądze do Malborka celem poszukania pracy. Koszulę i płachtę oddała właścicielce. Także oddała pieniądze za zegarek. Sąd ławniczy skazał złodziejkę na 2 tygodnie więzienia. — Przed tutejszym sądem ławniczym stawał przed kilku dniami robotnik Kurt Sch. z Jeny. Sch. przebywał dłuższy czas u swego przyjaciela Kl. w Weisshof. 5 grudnia p. r. udał się oskarżony do karczmarza Hahna i kupił tam wódki i cygar za 132,40 mk. nadmieniając, że chwilowo nie posiada pieniędzy, lecz przyjaciel jego wszystko zapłaci. Gdy obaj wódkę wypili i cygary spalili, oświadczył przyjaciel oskarżonego, że nie zapłaci także, bo nie posiada pieniędzy. Sąd skazał Sch. za oszukaństwo na 5 miesięcy więzienia.

* **Elbląg.** Tutejszy sąd ławniczy skazał piekarza T. Sagera z Geestemünde za złodziejstwo na 6 miesięcy więzienia. Oskarżony włamał się do mieszkania robotnika Gehsego w Ellerwalde (!) i skradł tam 2 pary butów, obrus, 2 kiełbasy, 5 funtów wieprzowiny i parę pończoch. Rzeczy włożył wszystkie do worka. Chcąc opuścić mieszkanie, wpadł wprosto w ręce Gehsego, który właśnie wracał do domu.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Królewiec.** Przed kilku dniami przyszedł do właściciela kawiarni „Vaterland" pewien chłopiec i wręczył mu list, w którym żądano od niego 20 000 mk. W innym razie chciano go oddać za różne przewinienia policji. Natychmiast zawiadomiona policja wykryła pisarza listu w osobie pewnego 19 letniego ucznia ślusarskiego, który czekał na ulicy na przybycie chłopca z pieniędzmi.

— W ubiegły wtorek dostał się robotnik Bremer przy pracy pomiędzy zderzaki pociągu, które mu zgniotły brzuch. Samarytanie zawieźli nieszczęśliwego do domu chorych.

— Przed kilku dniami znaleziono radcę K. Knutha w mieszkaniu swojem bez życia. Czy zachodzi samobójstwo lub zbrodnia nie wiadomo.

* **Tylża.** Przed kilku dniami przyszedł do pewnego tutejszego lokalu pewien nieznajomy człowiek, który zaprosił kelnerkę do picia z nim. Podczas nieobecności gości wsypał do kieliszka kelnerki jakiś środek odurzający i gdy kelnerka usnęła zabrał wszystkie pieniądze, które miała przy sobie i uciekł. Tymczasem wyśledzono go. Na szczęście nie odniosła kelnerka na zdrowiu żadnego szwanku.

— Od 12 grudnia 1921 r. zniknęła bez śladu córka posiedziciela Schurwiena z Pogeyen Ida Lapins. Opuściła ona w tym dniu dom rodzicielski i dotychczas nie wróciła.

* **Węgobork.** Przed 1½ rokiem skradziono posiedzicielowi majątku Bornowi z Steinhof kilka koni z pastwiska. 4 bm. ujrzał B. jednego z koni na targu tutejszym. Konia obłożono aresztem. Oświadczenie handlarzy, że Born się z pewnością myli wykazały się nieprawdziwe, gdyż koń przyprowadzony na podwórze udał się natychmiast do stajni i zajął dawniejsze miejsce przy żłobie. Właścicielem konia był karczmarz Plage z Strengeln (!) w powiecie łeckim, który go kupił od Abramowskiego. Abramowski zaś kupił go podobno od jakiegoś nieznajomego na targu w Jańsborku.

* **Wystruć.** Pewnemu tutejszemu kupcowi skradziono w nocy z 7 na 8 stycznia w pewnym lokalu 4800 marek z kieszeni. Policja zrewidowała kilku ludzi, którzy z kupcem razem pili, lecz nie znalazła pieniędzy.

— 2 stycznia rb. popełniła samobójstwo przez otrucie się gazem 20-letnia służąca Marja Sch. stąd. W pozostawionym liście do matki donosi, że popełniła rozmyślnie samobójstwo.

* **Głąbin.** Od nowego roku zniknęła bez śladu niezamężna, umysłowo chora Grisad z Romintów. Widziano ją w pociągu w Tollmingkehmen.

* **Cynty.** Przy jeżdzie na krze lodu utonął syn kierownika stacji Rodziwiłła z Kukehnen. Wody pędzące z ogromną szybkością pochłonęły w mgnieniu oka ofiarę, tak że o ratunku nie można było pomyśleć. Zwłok dotychczas nie znaleziono. Z pewnością popłynął trup aż do zatoki.

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i śpiewać po polsku.





X. Dr. Antoni Wolszlegier nie żyje!

Taką nowinę donoszą nam pomorskie i poznańskie gazety z Szenfeldu, gdzie śp. ks. pralat od przeszło roku w rodzinnym majątku się osiedlił, pracując do ostatniego tchu życia nad zjednoczeniem partyj robotniczych z obywatelskimi.

Zamknął tedy na zawsze powieki wielki dobroczyńca kleryków, studentów i innych potrzebujących. Wdzięcznie wspominać go będą liczni ubodzy.

X. Dr. Antoni de Wolszlegier urodził się 13. marca 1853, święcony na kapłana 25. maja 1879, pracował przez dłuższy czas w Dąbrównie (Gilgenburg) na Mazurach skąd 27. listopada 1900 został instytuowany na proboszcza w Pieniążkowie i nieco później przez proboszczów obrany a przez biskupa zatwierdzony dziekanem dekanatu nowskiego.

W tej rozległej parafji, przeszło 3200 dusz liczącej pracował z początku sam, aż mu ciężka choroba przypomniała, że to było ponad siły, i od tego czasu miał ustawicznie wikarjusza.

W pelplińskim banku ludowym był z początku dyrektorem a następnie przewodniczącym rady nadzorczej aż do śmierci.

Wogóle na Pomorzu nie obyło się nigdzie bez niego. W każdej organizacji brał żywy, przodujący udział, mianowicie w wyborach. Jako wytrawny polityk i dobry mówca zajmował X. Dr. Wolszlegier pierwszorzędne miejsce na Pomorzu, Warmji i w Poznańskiem.

W centralnym Komitecie wyborczym na Poznańskie, Prusy Wschodnie i Zachodnie, na Berlin i Westfalję był pierwszym prezesem. Na tem najwyższem stanowisku zwykł był mawiać, że wyżej przyjść już nie może ale owszem niżej, gdy go zrzucą albo więcej nie obiorą — ale tak się nie stało, on dorósł zadaniu, a nikt nie myślał o jego usunięciu, ale owszem zawsze na nowo na pierwsze miejsce go stawiano i o objęcie przewodnictwa uproszano.

Czem On dla Pomorza był, ziomkowie jego teraz po śmierci jego ogłoszą.

Na Warmji X. Dr. Wolszlegier znanym i głośnym się stał z wyborów r. 1893, kiedy go Polacy wraz z rządowcami przeciw centrum wybrali do parlamentu w Berlinie. Mowy jego wygłoszone w Olsztynie jeszcze są w żywej pamięci tak Polaków jako i Niemców. Z pomocą Koła polskiego przeforsowano wtedy pomnożenie wojska i floty. Po tej usłudze popadli Polacy znowu w niełaskę u rządu i taki stosunek trwa dotychczas. Wszystko co polskie ma zostać wyrugowane. Niestety ta walka toczy się i pomiędzy katolikami polskimi i niemieckimi na Warmji i Mazurach.

X. Dr. Wolszlegier wyrażał się zawsze pesymistycznie o tym nieszczęsnym stosunku. Nieraz tu przytaczał słowa Dantego: „lasciate speranza — porzućcie nadzieję!"

Ale my nie tracim nadziei. Choć góra z górą się nie zejdzie ale człowiek z człowiekiem. Może i u nas nastać pojednanie i pożądany spokój.

A walczącemu za prawdę i pokój X. Dr. prałatowi Antoniemu Wolszlegierowi Bóg sprawiedliwy i miłosierny niech odda zapłatę w niebie. R. i. p.

b.

Telegramy.

Briand ustąpił.

Paryż. Po powrocie swoim z Cannes do Paryża wygłosił Briand sprawozdanie w izbie francuskiej. Ponieważ wobecnie polityka jego nie miała dostatecznego poparcia, podał się do dymisji.

Francja widocznie jest zdania, że premier niedość energicznie zastępował interesy swego kraju w Cannes.

Polska żąda prawa kontroli nad Prusami Wschodniemi.

Królewiec, 13 stycznia. Prasa niemiecka wschodniopruska donosi, że rząd polski zażądał, ażeby do koalicyjnej wojskowej komisji kontrolującej dopuszczono przedstawiciela polskiego. Dwóch polskich oficerów sztabu generalnego mają być odkomenderowani do granicy w Prusach Wschodnich i na G. Sląsk. Rząd polski opiera się rzekomo na artykule 203 traktatu wersalskiego.

Zagwarantowanie polskiego terytorjum.

Cannes. (PAT.) Havas. Układ gwarancyjny omawiany przez ministrów koalicyjnych odnosi się wyłącznie do sprawy zaatakowania Francji przez Niemcy. Stan terytorjalny Polski byłby zagwarantowany przez układ ogólny obowiązujący wszystkie państwa, które układ ten popiszą do wzajemnego nieatakowania się. (To rzecz bardzo ważna. Red)

Włochy przystąpią do przymierza francusko-angielskiego.

Cannes. (PAT.) Havas. Koła, zbliżone do tutejszej delegacji włoskiej, zapewniają, iż Włochy są bardzo życzliwie usposobione dla projektu przystąpienia Włoch do francusko-angielskiego układu gwarancyjnego.

Londyn. (PAT.) B. K. »Daily Telegraph« donosi z Cannes, iż Rada Najwyższa badała wczoraj projekt Bonnoiego, aby Francja, Anglja i Włochy zobowiązały się do wzajemnej pomocy w razie niesprowokowanego ataku niemieckiego. Inne państwa mogłyby przystąpić do tegu układu.

Rozmaitości.

Śnieżni ludzie.

Członkowie angielskiej ekspedycji naukowej, udającej się na szczyt góry Everst, ze zdumieniem dostrzegli na wysokości 6000 metrów odciski nagich stóp ludzkich na śniegu. Tybetańscy przewodnicy, towarzyszący ekspedycji, przerazili się tymi śladami, ale bynajmniej nie zdziwili się. Wiedzili bowiem o egzystencji „ludzi śnieżnych" (Meeboh Rangini), zamieszkujących niedostępne dla innych istot ludzkich wyżyny Himalajów na stokach gigantycznego Everestu, Chumol hari i Karola. Tybetańczycy obawiają się bardzo tych ludzi, dzikich i okrutnych, boso i nago chodzących po śniegu. Wiadomość o tych dzikich ludziach podana przez pułkownika Howard Bury, przywódcy ekspedycji, obiegła całą prasę angielską i stała się przedmiotem ożywionej dyskusji wśród wybitnych antropologów. Wielu z uczonych wyrażało wątpliwość co do istnienia owych »śnieżnych dzikusów«, przypuszczając raczej, że owe ślady były śladami wielkich małp, które odnajdowano już na wysokości 3000 metrów. A jednak istnieją pewne świadectwa, wskazujące na to, że rzeczywiście na wysokości 6000 metrów gnieżdżą się jakieś dzikie, nieznane plemiona.

William Hugh Knight, znany podróżnik i badacz, opowiada, że wracając z Tybetu w towarzystwie jeszcze jednego Europejczyka i kilkudziesięciu Tybetańczyków, miał nader dziwne spotkanie. W okolicy Gnetong a Sedonchen został się nieco w tyle, aby dać chwilę odpoczynku swemu wierzchowcowi. Rozsiodłał tedy konia i czekał, patrząc na kulę zachodzącego słońca. Nagle usłyszał jakiś szelest, odwrócił się i ujrzał w oddaleniu dwudziestu kroków od siebie — dziwaczną jakąś istotę. Był to mężczyzna prawie zupełnie — nagi — chociaż pora listopadowa dmuchała jeszcze lodowatem tchnieniem. Skóra jego mężczyzny była żółta, włosy ogromne i twarz zarośnięta wielkie nogi i przerażająco olbrzymie ręce, w których trzymał prymitywną maczugę. Nagus nie dostrzegł podróżnika angielskiego, zdawał się bowiem czyhać na coś, co znajdowało się u stóp wzgórza. Nagle skoczył i zbiegł z pochyłości z niezwykłą szybkością. Niektórzy badacze zwyczajów tybetańskich twierdzą, że w Tybecie mordercy bywają skazywani nie na śmierci, lecz na wygnania dożywotnie w niezamieszkałe okolice. I oto owi skazańcy wracają do warunków pierwotnego bytowania. a dla utrzymania życia uprawiają polowanie i napady na samotnych podróżnych. W każdym razie ekspedycja osiągnęłaby duży skuces, gdyby oprócz zdobycia szczytu Everestu, co pono ma być osiągnięte w lecie — zdołała sprowadzić jednego z »okrutnych ludzi śnieżnych«, którzy może w istocie swej nie są bynajmniej mniej gorsi od wielu ludzi cywilizowanych.

Przemysł i handel w Polsce.

Kursy dewiz w Gdańsku.

Dewizy	12 stycznia (w wolnym obrocie) płacono	12 stycznia (w wolnym obrocie) żądano	11 stycznia (urzędowe) płacono	11 stycznia (urzędowe) żądano
dolary	178,00	—	174,57	174,93
wypł. telegr. na Londyn	—	—	746,75	748,25
guldeny holenderskie .	—	—	6513,45	6526,55
marki polskie	6,35	—	6,26	6,29
wypłata na Warszawę .	6,38	—	6,34	6,37
wypłata na Poznań . .	—	—	—	—
wypłata na Pomorze . .	—	—	—	—

Tendencja marki polskiej: —

Ruch towarzystw.

Mikołajki. Walne Zebranie Tow. Kobiet pod wez. św. Kingi odbędzie się w niedzielę 15 go b. m. o godz. 3-iej w ochronce. O przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd.

Podstolin. Walne zebranie Kółka rolniczego w Podstolinie odbędzie się w niedzielę, dnia 15 bm. o godzinie 12-tej po południu w zwykłym lokalu. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Sztum. W niedzielę dnia 15-go stycznia 1922 r. odbędzie się zebranie Z. Z. P. w zwykłym lokalu zaraz po nabożeństwie. O liczny udział prosi Zarząd.

Od redakcji.

Panu D. Ważne to są sprawy, które Łask. Pan poruszył w swoim artykule. Prosimy przy sposobności o dalsze notatki i informacje. Pozdrowienie.

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.